

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60.

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Cena prenumeraty:

w Lublinie z odnośzeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50.

Zagranicą 8 rb. rocz.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.

Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb.

Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.

Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 143.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

Pod auspicjami Puryszkiewicza.

W chwili, gdy to piszemy, losy samorządu dla miast Królestwa Polskiego nie są jeszcze zdecydowane i znany nam jest przebieg dyskusji nad początkowymi dopiero artykułami.

Wrażenie z dwóch pierwszych posiedzeń, poświęconych tej kwestji, jest niezmiernie przykre i niesmaczne.

Na wniosek Koła polskiego, wbrew opozycji lewicowej, uchwalono nagłość projektu, który przez to nie będzie mógł być rozpatrzonym w normalnym porządku, lecz w drodze wyjątkowej przy ograniczonej dyskusji i pośpiesznych głosowaniach. Słusznie protestował przeciwko temu postępowiec Maslennikow, dowodząc, iż nagłość można stosować tylko do drobnych spraw, a nie do tak poważnych, które wymagają wszechstronnego rozsądzenia; miasta polskie czekały tyle lat, mówił, mogą poczekać jeszcze parę dni.

Nie przekonano to jednak Koła polskiego, które porozumiewały się z październikowcami, a zlekceważywszy zupełnie partje lewicowe i opozycyjne, postanowiło w dalszym ciągu forsować projekt.

Skutki tego były fatalne.

Podczas dyskusji wydalono na pięć posiedzeń, znanego obrońcę sprawy polskiej kadeta Szczepkina, zastosowano „gilotynę“ do zapisanych mówców, wreszcie pozabawiono głosu trudowika Kiereńskiego, który nazwał posłów polskich zdrajcami swego narodu.

Za to p. Aleksiejew, przedstawiciel „mniejszości rosyjskiej“ m. Warszawy, w imieniu nacjonalistów i Puryszkiewicz w imieniu skrajnej prawicy nie szczędzili poparcia Kołu polskiemu.

Kto wie jednak, czy ta pomoc nie jast bardziej ubliżająca, niż wyrażenie Kiereńskiego.

Odtąd znów Koło polskie, które podczas ostatniej dyskusji budżetowej poczynano, zdawało się, odnajdywać w mowach Lempickiego i Parczewskiego należyty kierunek, potoczy się całą siłą bezwładu idejowego i ciężania ku reakcji po spadzistej pochyłości ugody i krańcowego oportunistu.

W ten sposób przedstawicielstwo polskie znalazło się pod auspicjami Puryszkiewicza i Aleksiejewa, w najlepszej zgodzie z polakożerczami nacjonalistami, z najskaźniejszymi prawicowcami i z kochanymi październikowcami, którzy zdecydowali o wprowadzeniu projektu chełmskiego.

Wszystko, co tylko w Dumie rosyjskiej jest szlachetniejszego i uczciwszego, stało się przeciwko Kołu polskiemu. I trudno uwierzyć insynuacjom endeckim, żeby całe postępowe skrzydło dumskie, które niejednokrotnie składało ważkie dowody sympatji dla Polaków, nagle jednomyślnie postanowiło poświęcić dobro narodu naszego dla interesów żydowskich. Tylko niebezpieczna żydomanja, na którą choruje demokracja narodowa, przypisująca wszystkie objawy życia społeczno-politycznego wpływom żydowskim, upatrująca w nich przyczynę i źródło każdego zjawiska, mogła zrodzić taki paszkwil.

Niestety, to „judaistyczne pojmanie dziejów“ jest dosyć rozpowszechnione w naszym apolitycznym społeczeństwie, gdyż tłumaczy prostolinijnie i przystępnie dla najbardziej ograniczonego umysłu grupowanie się partji i poglądów.

Daleko łatwiej przedstawić, że socjaliści demokraci i trudowicy, kadeci i postępowcy, a więc cała reprezentacja warstw pracujących i inteligencji rosyjskiej głosowała przeciwko samorządowi dla miast polskich z miłości dla żydów i nienawiści do polaków, niż uświadomić ogół o tym, co to jest ten t. zw. samorząd, co on nam przynosi, jaką w tym stanie, w jakim jest obecnie może mieć dla nas wartość i czy wolno dobijać się o niego *per fas et nefas*? Ale te zagadnienia są daleko bardziej skomplikowane i bezmyślnych czytelników Dwugroszówki czy innego równie poważnego organu znudziłyby tylko.

Koło polskie chciało za wszelką cenę obdarzyć nas samorządem, w którym obrady mają być prowadzone w języku urzędowym, którego wszystkie uchwały mogą być zawieszane przez gubernatora, do którego dostępu nie będzie miała nawet dwudziesta część pełnoletniej ludności naszych miast.

Te wszystkie braki widziało ono, (ślepy by ich nie widział) i wskazywało w deklaracji teoretycznej, ale w praktyce z lekkim sercem godziło się z nimi i swój ultra oportunistyczny, który dosadnie określił trudowik Kiereński, uzasadniało „koniecznością“.

Argument ten jednak jest tak niebezpieczny, że parlamentarzyści nasi nie powinni się nim posługiwać. Bo przecież możnaby „koniecznością“ obalenia naprz. zakazu polakom kupna ziemi na Chełmszczyźnie, uzasadniać głosowanie za projektem chełmskim. „Konieczność“ ma to właśnie do siebie, że nie ma końca i zajęcza się na niej tam, dokąd polakom w żadnym razie zaglądać niewolno.

Koło polskie jednak nie tylko uprawia tego rodzaju „konieczności“, ale żąda od całego społeczeństwa polskiego, aby za

nim podążało, i ma pretensję do demokratycznych partji rosyjskich, że tych „konieczności“ uznać nie chcą.

Na tym gruncie właśnie powstają wciąż konflikty, nie tylko między Kołem a opozycją dumską, ale co jest niezmiernie donioślejsze dla nas i dla Koła,—między społeczeństwem polskim a jego fikcyjną reprezentacją. Sama „Gazeta Warszawska“ niedawno przyznała, że istnieje wielka rozbieżność między tą polityką, którą prowadzi Koło, a tą, jaką by chciał widzieć nasz naród.

W artykule obrazowo zatytułowanym „Kamienie pod nogi“ skrzyżowała się ona, że „stosunek pewnej części prasy warszawskiej do Koła polskiego w Petersburgu stanie się w przyszłości przysłowiowym“ i że prasa ta stale i wytrwale dąży „by działalność Koła w Petersburgu utrudnić, by jego siłę moralną osłabić“. Wprawdzie pociesza się dalej „Gazeta Warszawska“, „iż ilość pism nie odpowiada większości opinji, gdyż układ naszych stosunków jest taki, że znaczna ilość dzienników warszawskich odzwierciedla tylko drobny odłam opinji kraju“, ale wprowadzenie tej słusznej zresztą poprawki wyjdzie tylko na niekorzyść Kołu polskiemu i reprezentowanemu przezeń stronnictwu, gdyż prasa nie odzwierciedla właśnie opinji sfer najbardziej demokratycznych i najbardziej przeciwnych polityce Koła.

Pod wrażeniem krytycznego stosunku większości prasy polskiej do stanowiska Koła polskiego w sprawie samorządu «Gazecie Warsz.» wyrwało się niezmiernie charakterystyczne wskazanie dla posłów:

„Niech więc posłowie polacy, prowadząc sprawę samorządu w Petersburgu i przemawiając w Dumie, nie myślą o tłumaczeniu się ze swego postępowania przed społeczeństwem polskim... „niech mają to przede wszystkim na uwadze, by przekonać tych, wśród których są, że reforma samorządowa jest koniecznością państwową, społeczną i gospodarczą“...

Machnąwszy ręką na społeczeństwo polskie, którego mienią się być przedstawicielami, panowie z Koła mieli cały swój wysiłek zwrócić ku przekonaniu posłów do Dumy; nie przekonali oni ani kadetów, ani socjalistów, ani nawet umiarkowanych postępowców, ale przekonali październikowców, nacjonalistów i skrajną prawicę, przekonali Aleksiejewa i Puryszkiewicza. Winszujemy im tryumfów parlamentarnych, ale prosimy by swej polityki nie tłumaczyli opinją społeczeństwa polskiego. Opinia ta oddawna ich krytykowała, a dzisiaj musi ich potępić i wyrzec się kategorycznie.

W. Giełżyński.

Samorząd miejski w Dumie.

Poprzednio zamieściliśmy już krótkie sprawozdanie z dyskusji w Dumie nad samorządem. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza mowa Rodiczewa, w której najdobitniej wyjaśnił stanowisko opozycji. Przytaczamy ją poniżej w streszczeniu dzienników petersburskich:

„Koło Polskie”. — oświadcza na wstępie przedstawiciel kadetów. — jak widać z głosowań, poddało się i zgadza się na wszystkie ustępstwa. Ultimatum, podyktowane przez Radę Państwa, zostało przyjęte.

Tarcza oportunizmu pokrywa zasadniczą niezgodę z projektem. Jest to bardzo wygodnie — można mówić, iż z bólem serca poddaje się cytafle, a sprawa to wrażenie, iż cytafle byłaby wzięta, gdyby jej nawet nie zdobywano. Ze stanowiska pierwszych kroków samorządu w Król. Polskim jest to smutny precedens.

Dalej mówca wskazuje, iż i cała Izba Niższa ustępuje pod presją Izby Wyższej, przez to traci swój autorytet i zaufanie ludności. Dlaczego posłowie polscy nie apelowali do swych wyborców? Tylko przez oparcie się na tę siłę mogliby posiadać autorytet i posłuch nawet wobec Rady Państwa.

„Jest jednak inny jeszcze warunek utrzymania autorytetu waszego. Dlatego, aby przedstawicielstwo narodowe posiadało autorytet w oczach narodu, izby wyższej i władzy, koniecznym jest, aby stało ono na punkcie widzenia prawa. To przedstawicielstwo, które staje na punkcie widzenia tak zwanej konieczności państwowej, płynie bez busoli. Dziś uważane jest za konieczność państwową popieranie szlachty, jutro — popieranie włościan; dzisiaj zwrot przeciw prawicy, jutro przeciw lewicy. Jest to podstawa wszelkiego despotyzmu, wszelkiego gwałtu i wszelkiej anarchii. Ten punkt widzenia nie jest polityką ale politykomanją (Głos na lewicy: „Słusznie”).

Zasady prawa są tu bardzo rzadko proklamowane, ponieważ z punktu widzenia prawa winniście uznać, że wszyscy obywatele państwa rosyjskiego są wobec prawa równi. (Hałas na prawicy). Wszelkie ograniczenie obywatela, zależnie od pochodzenia jego, od religii, od narodowości, jest niesprawiedliwe.

Z jakiej racji wprowadzić mamy cenzus? Dlaczego tylko temu, kto płaci tyle a tyle za mieszkanie, przyznajecie prawo do zajmowania się sprawami administracji miejskiej? Czyż kwestja urzędzenia szkół, urzędzenia szpitali nie jest bliższą ludzkości niezamożnym niż mającym?... Czyż sprawa zdrowej wody np. nie stanowi kwestji, nieistniejącej właściwie dla ludzi zamożnych, którzy piją nie wodę a inne napoje?

Mówicie jednak, że cenzus — to już dawne ograniczenie, zato ograniczenie żydów — to nowość i nowość wstrętna. Mówicie, iż żydzi — to naród szkodliwy. Ależ ten sam argument

może być jutro zwrócony przeciw wam, pojutrze przeciw nam.

Panowie mówicie: „Żądamy, by samorząd w Polsce był polskim”. Ja też tego żądam. Lecz to nie jest kwestja prawodawcza, a jedynie kwestja kultury. Czyż tak mało macie panowie, wiary w znaczenie i siłę polskiej kultury, że sądzicie, że jeżeli w jakimkolwiek mieście połowa ludności okaże się żydowska, to należy przez to już ograniczyć prawa żydów, by miasto nie zatraciło charakteru polskiego? Ja bardziej wierzę w kulturę polską, niż panowie i sądzę, że równouprawnienie żydów może być jedynie czynnikiem, sprzyjającym jej rozwojowi. Czyż rozwój ekonomiczny po roku 1863 szedłby w tym kierunku, gdyby żydzi byli nierównouprawnieni! Nigdy! Przypomnijcie sobie, panowie, nazwiska w handlu i przemyśle w latach 60-ch i 70-ch — czyż nie spotkacie tam równolegle z nazwiskami polskimi i nazwiskami żydów?

„Mówicie, że to nie walka z żydami wogóle, a tylko z żydami rosyjskimi, — z żydami-nacjonalistami.

Zapominacie, że właśnie dając żydom prawa obywatelskie, związaliście ich ze swym krajem, czyniliście z nich patryotów polskich. Zapominacie o tym, a natomiast zwracacie uwagę na tę histerję nacjonalistyczną, która na razie opanowała żydów. Dawniej żyd czuł się na ziemi polskiej inaczej, lepiej niż w Rosji, wy go chcecie pogodzić z represjami Rosji.

Przypomnijcie sobie, jak debatowaliśmy tutaj nad sprawą chełmską. Przypomnijcie sobie argumenty, któreście wystawiali, argumenty któremi operowaliście wy i my, wasi stronicy w tej sprawie. Przypomnijcie sobie również i argumenty rządu oraz tych, którzy głosowali za projektem. Mówili oni wówczas, iż jest to kraj rosyjski, więc polacy powinni być ograniczeni w prawach.

Czy polityka rusyfikacyjna przyciągnęła na swą stronę choć jedno niezależne polskie serce? Ależ przynigdy. Godniejsi synowie polskiego żydostwa zawsze dążą będą do równouprawnienia, jak godni synowie Polski pozostaną wierni starej tradycji (oklaski na lewicy).

Z bólem w sercu wspominam te jasne dni pierwszej Dumy, (szmer na prawicy). Ależ tak, te dni, gdyśmy chcieli złamać wszystkie przegrody, dzielące Rosję (oklaski na lewicy). Pamiętam, gdyśmy zdecydowani już byli znieść wszelkie ograniczenie prawne w komisji, która zasiadała w pokoju, gdzie dzisiaj jest gabinet naszego prezesa, poseł Parczewski powstał i uroczyście oświadczył, że naród polski pozostaje wiernym swej starej tradycji, przyznającącej równouprawnienie wszystkim obywateli niezależnie od ich religii i od narodowości. Kiedyż uczucie polskie bardziej tryumfowało? Kiedy polacy mogli wyżej podnieść głowę? Czy tego dnia, gdy rozległy się słowa posła Parczewskiego, czy obecnie, kiedy nam odebrano możliwość obrony prawa! (okl. na lewicy).

Mówicie do nas, że posiadacie własny pogląd narodowy na sprawę i lepiej uczynimy,

jeżeli się do tych spraw mieszać nie będziemy. Sądzę, że pogląd taki jest błędnym. Jestem zwolennikiem autonomji Polski i jestem przekonany, że w chwili jej urzeczywistnienia się całość Państwa rosyjskiego oprze się na trwałych zasadach prawa, a nie przypadkowym tryumfie siły. (Głosy na lewicy: „Brawo!”) Lecz jestem zwolennikiem autonomji z zachowaniem praw w Polsce, gdyż jeżeli autonomja oznaczać ma ograniczenie praw mniejszości, to pocóż wprowadzać autonomję — wystarczy rosyjskie bezprawie!

Ja nie mam prawa przemawiać z polskiego punktu widzenia, lecz niejednokrotnie pod wpływem poezji i literatury polskiej przeżywałem uczucia Polaków. Pamiętam jaką przyszłość Mickiewicz przepowiadał polskiemu dziecku. Cóż będziemy przepowiadali nowemu polskiemu pokoleniu?

Stanowisko trzymania się zasad i poszanowanie prawa powinno być wyrze na sztandarze waszej narodowości. Jeżeli zaś będzie pochylać sztandar narodowy przed chwilowym tryumfem przypadkowych intrygantów, skompromitujecie sprawę polską, albowiem jest ona organicznie związana z niesprawiedliwością i uciskiem w oczach waszych i waszej młodzieży (oklaski na lewicy).

Informacje i pogłoski.

— Grupa kapitalistów moskiewskich wszczęła starania o koncesję na przeprowadzenie linii kolejowej Moskwa-Równe-Sarny Gaz. „Ruskoje Słowo”, o tym projekcie nadmienia, że koncesja nie będzie prawdopodobnie udzielona, ponieważ Petersburg obawia się nader szybkiego wzrostu Moskwy, i wszelkimi siłami stara się tamować go.

— Wielkie wrażenie wywołało w Petersburgu pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem fałszerstw służbowych wiceministra spraw zagranicznych, ochmistra Dworu J. C. M. A. Nieratowa i dyrektora jednego z departamentów tegoż ministerjum W. Arcymowicza. Przystępstwa Nieratowa i Arcymowicza wykrył b. sekretarz konsulatu w Bagdadzie Jakimański, który uważał się za pokrzywdzonego przez oskarżonych.

— Słynny w swoim czasie, a zawsze oryginalny, sędziwy publicysta rosyjski, który, jak mówią, cieszy się wielkim poważaniem w bardzo wysokich sferach, ks. Meszczerskij, oświadcza wyraźnie w „Grażdaninie”, że Rosjanie nie należą bynajmniej do rodziny Słowiańskiej ani duchem, ani z pochodzenia: „Kto jesteśmy — nie wiem, wiem tylko, że nie jesteśmy Słowianami” — mówi ks. Meszczerskij i znajduje, że „największym niebezpieczeństwem dla Rosji nie są Niemcy, ani Anglicy, ani Chińczycy, ani Japończycy, lecz wiara w to kłamstwo, że Rosjanie są Słowianami i polityka oparta na tej kłamliwej legendzie”.

Wiele racji ma p. Meszczerskij, wydaje się jednak, że na owej „kłamliwej legendzie” więcej traci słowiańszczyzna, niż Rosja.

5 tworzy Byt, a wzięwszy wszechmoc, bierzcie też mękę otchłani. Na górze Cejlonu, gdzie pono Adam i Budda wryli swe stopy na wieki w kamieniu — stoi teraz Lucyfer, widmo o gwiezdny wzrok; rozwarł księgę mądrości, pogodzonej z faktem, że Bóg umarł w pustyni i nie trzeba krzykiem przebudzać echa w sklepieniach Myśli Ironizującej”.

I mówił długo, rozumnie mówił Lucyfer. Ostatnim jego wnioskiem jest nową religiję paląca potrzeba Prawdziwiej Polsce i ludzkości całej potrzebna jest nowa religia.

Nowa religja mogłaby ożywić ludzkość i zbawić Polskę — kończy Lucyfer i dodaje — ale kto będzie równie potężny, albo równie szalony, „żeby dziś jeszcze mógł głosić — Narodziny Boga”?

Powiedzmy obszerniej — narodziny mytu? Kto będzie dość silny, aby był kolebką dla mytu? — kto odda się na całopalenie w rodzącym się zeń mycie?

Na pytania tę książkę Faust sobą sa

mym odpowiada i nową głosi wiarę: (str. 326) „Wiara ta nie obarczy, ale uskrzydli, nie zachmurzy ale rozjaśni; nie osłabi, ale uczyni Dyskobolów i Atletów; nie odejmie żadnego kwiatu z pól, ale wyrobi w nich podwójny owoc. Nie będzie zaprzeczała rzeczywistości zmysłów, ale dopełni je; kondensacją tych mocy twórczych, które każą eukaliptusowi rosnać w górę, a z ziarna małego tworzyć się cedrom Libanu”.

Lucyfer wówczas niknie zachmurzony, a od istry jego ognistej zapala się święta czasza ofiarna i wybucha z niej „czysty ogień wiary zbratanej z mądrością”.

Wszystko to działo się wysoko na chórze, na dole zaś lud „porwał tysiącem głosów pieśń starodawną, od której w wzruszeniu nadziemnego szczęścia płonęły serca wszystkie w Polsce. Kościół, jak nowa Arka Noego, będąca już plugiem olbrzymim — płynął, worując się w ziemię czarną, żyzną, ukochaną, mokrą od łez” (str. 328).

D. n.

JAN HEMPEL.

o Micińskim

z powodu „Księdza Fausta”.

W tym kościele ksiądz Faust grał właśnie na organach (str. 315).

„Muzyka rozsądziła sklepienia kościelne. Nie więziło jej posłuszeństwo ojcowi świętemu w Rzymie, ani nawet słowom Chrystusa. W nagości żelaznej, górującej nad bezczelnością wydarzeń, płynie duch księdza. Jest zaiste kapłanem przedwiecznym, bez rodu, nie mając ani początku dniów, ani końca żywota, a „przypodobany Synowi Bożemu” — upomniął się o tę prawdę obiecaną, dzięki której „kapłan trwa na wieki”. Znikły już brzegi katolicyzmu, ocean muzyki przelatujący rafa nieświadomej woli Szopenhauera, chlustał w czarne bazalty Upaniszadów, gdzie Atman jest człowiekiem. Człowiek

Gebethner i Wolff w Lublinie

Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

Wydawnictwa własne.

BIELSKA.

Separatka — powieść

Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.

z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.

WIERZBIŃSKI.

Pięść Marcina Wilczka — pow. 1.50.

Żywienie krów dojnych — 1.

OLECHOWSKI.

WULFF.

Wokoło akcji firlejowskich.

W № 171 „Kurjer Poranny“ wydrukował długi artykuł p. t. „Firleye“, z którego przytaczamy niektóre wyjątki.

Wspomniałszy o zebraniu ogólnym, na którym podano do wiadomości akcjonariuszów, że znalazło się konsorcjum bankowe, które „gotowe jest objąć całą nową emisję po kursie rb. 130 z tym, że przewyżka nie pójdzie do kieszeni akcjonariuszów, lecz na kapitał zapasowy przedsiębiorstwa, co oczywiście znacznie wzmocni jego siłę żywotną“, w tonie humorystycznym „Kur. Poran.“ tak dalej pisze:

„Po wysłuchaniu sprawozdania i wniosków szlachta akcjonariusze zaczęli opuszczać salę i wymykać się pocichu na wódkę. Spostrzegł to i zarząd i rejent i zaczęli prosić zderwonych febrą śniadaniową szlachtę akcjonariuszów, aby pozostali do końca i podpisali protokół, który, między innymi, opiewał i zrzeczenie się praw do nowej emisji, na korzyść owego konsorcjum bankowego z bankiem Azowsko-Dońskim na czele.

— E... toby tam czekał do końca — tłumaczył się czczy ziemianin, — przecież mamy zaufanie do zarządu... i pan rejent przecież tu jest... dopilnuje, żeby było wszystko w porządku. Dajcie — podpiszę blanco...

Podpisał, buzi z dubeltówki za zarządowi, rejentowi, pomocnikowi rejenta kilkanaście kop. woźnemu za podanie palta i hajda na wódkę..

Byli jednak tacy, którzy drapnęli nieopatrzenie i ci owego zrzeczenia się nie podpisali.

Powstały więc dwa gatunki akcji. Jedne, które zachowały prawo do nowej emisji, bo ich właściciele zrzeczenia się podpisem nie stwierdzili i drugie bez praw, których zrzekli się podpisujący protokół akcjonariusze.

Jak dotąd na pozór wszystko w porządku, bo w to, dlaczego zarząd przeprowadził taką transakcję z bankiem z Cesarstwa i czy w tym widział korzyść dla siebie, dla akcjonariuszów, czy też dla kraju — wnikać trudno.

Wkrótce jednak bank Azowsko-Doński ogłosił, że skupuje akcje „Firleya“ i że za akcje z prawami płaci znacznie drożej niż za akcje bez praw. Giełda szybko zważała pismo nosem i na owe akcje z prawami rozpoczęła polowanie, a kurs tych akcji doszedł do rb. 240 za 100. Taki stan rzeczy rozgoryczył tych, co się spieszyli na wódkę i podpisali protokół, a z drugiej strony uszczęśliwił tych, którzy się jeszcze więcej spieszyli i dlatego protokołu nie podpisali.

Jak dotąd jeszcze wszystko w względnym porządku. Nieporządek zaczyna się od tego, że zarząd „Firleya“, który na ogólnym zebraniu miał zdeponowane akcje uczestniczących w zebraniu akcjonariuszów, zwrócił je bez ostemplowania z zaznaczeniem, które mianowicie akcje utraciły prawa do nowej emisji, a które zachowały. Kupując więc akcje „Firleya“ trzeba było polegać na dobrej woli i oświadczeniu sprzedawcy, że dana akcja praw nie utraciła.

Podczas polowania na akcje z prawami pp. Lauer i Rappaport nabyli od Banku handlowego łódzkiego większą partję akcji firlejowskich. Przy transakcji nie było mowy o tym, czy akcje są z prawami, czy bez praw. Na akcji żadnego stempla nie było, kupujący słusznie więc mogli przypuszczać, że nabywają papier posiadający wszystkie przywileje do niego przywiązane. Sprzedawca zaś też zupełnie słusznie mógł rozumować, że sprzedaje papier takim, jaki jest i jakim prawdopodobnie sam go nabył, bez wnikania w jego przywileje potajemne. Panowie Lauer i Rappaport, sądząc że zrobili wspaniały interes, udali się z akcjami do banku Azowskiego. Tu im oświadczoneo wszakże, iż akcje te nie posiadają praw do nowej emisji i nie są warte po 840 rubli. Zawiedzeni podnieśli gwałt i o rozstrzygnięcie sporu powstałego pomiędzy nimi a Bankiem handlowym w Łodzi, udali się do Komitetu giełdowego. Komitet giełdowy przyjął stronę pp. Rappaporta i Lauera i orzekł, że Bank handlowy łódzki winien zapłacić różnicę kursu. Bank prawdopodobnie zapłaci, a ze swej strony przedsięwzięcie dochodzenia strat na Tow. „Firley“, które takie podstępne papiery puszcza w obieg. Komitet giełdowy z drugiej strony jednak uznał, że zarząd Tow. „Firley“ jest w grubym nieporządku, wypuszczając takie walory i jako pierwszy krok do czasu rozstrzy-

gnięcia sprawy przez właściwe instancje, zarządził zawieszenie notowania akcji Firleya na giełdzie.

Sprawa ta jest nadzwyczajnie ciekawa ze stanowiska prawnego i giełdowego a nawet, że bodaj jedyna w swoim rodzaju. Rozstrzygnięcie jej będzie miało charakter zasadniczy a może też i wyświekli, jakie pobudki tajemnicze kierowały zarządem do zawarcia transakcji z Bankiem Azowsko-Dońskim. Pobudki te, jak już zaznaczyliśmy, może były korzystne dla zarządu, może dla instytucji, ale z pewnego punktu widzenia, z punktu obywatelskiego — jako niezbyt sympatyczne. Przecież są może jeszcze i inne więcej obywatelskie instytucje w kraju? Na tajemniczy system, przedsiębiorczy świadomie, czy nieświadomie, a dotyczący nieostemplowania akcji, zarząd Firleya prawdopodobnie odpowiedzi nie znajdzie.

Tyle „Kurjer Poranny“.

Sól w Kieleckim.

W Towarzystwie Krajoznawczym w oddziale sosnowickim, inżynier Baranowski wygłosił krótką rozprawę, zwracającą uwagę na pokłady gipsu w jędrzejowskim w gub. kieleckiej. P. Baranowski uważa te pokłady jako wskazania geologiczne dla odkrycia soli kuchennej. W bardzo wielu formacjach geologicznych znajdują się pokłady soli i zazwyczaj w towarzystwie anhydrytów i gipsów.

Naukowo stwierdzonym jest fakt, że w wielu krajach znajdują się jeziora, które mają przypływ, a brak im odpływu, w skutek czego przypływy nadbrzeżnych rzek wciąż przynoszą cząstki soli, które przy ułatwianiu się wody osiadają na wybrzeżach. Morze Martwe w Palestynie jest tego klasycznym przykładem; wskutek swego niskiego położenia (300 metrów przeszło poniżej powierzchni morza Śródziemnego) nie ma ono odpływu, a zasilane wodami rzeki Jordanu, słonżemi nieco od wielu innych nadbrzeżnych rzek, staje się przez to jeziorem nasyconym solą, w którym żadne zwierze żyć nie może.

W taki sam sposób bezwątpienia tworzyły się pokłady soli różnych ziemnych formacji wraz z gipsem. Obecność więc pokładów gipsu w jędrzejowskim jest wskazaniem dla poszukiwań tam soli.

P. Baranowski przytoczył w końcu z praktyk swoich szczegół, że był prokrotnie dla swej instrukcji posyłany przez dyrekturę berlińskiej akademii górniczej do Spenberga pod Berlinem, gdzie powierzchniowe pokłady gipsu, wskazywały egzystencję soli, którą w niezmiernie obfitej wykryto zapomocą robót szwadowskich.

Co się dzieje w szkole.

Sąd okręgowy w Baku rozważał przy drzwiach otwartych sprawę, która w świetle sprawozdan telegraficznych prasy rosyjskiej nosi niezwykle sensacyjny charakter: uczeń 6 klasy mahometanin, Kazimow, przed rokiem w gimnazjum na lekcji niemieckiego dał szereg strzałów z rewolweru do nauczyciela ks. Apraksina, który w jakiś czas potem zmarł.

Sprawę skierowano pierwotnie do sądu wojennego, następnie jednak przekazano ją sądowi okręgowemu.

Oskarżony uczeń oświadczył w sądzie, że dostawał dwójki, kiedy zaś dał Apraksinowi łapówkę, stopnie poprawiły się. Apraksin przed egzaminem pokazał Kazimowowi temat egzaminacyjny: oskarżony zdał egzamin; następnie Apraksin zrobił mu propozycję homoseksualną, Kazimow odmówił; stopnie pogorszyły się znów i to stało się powodem strzałów.

Swiadkowie gimnazjalni opowiadają, że nauczyciel Apra sin całował i obejmował ładnych uczniów, wozit ich do restauracji. Przewodniczący nie pozwolił stawiąc obrońcy pytan o występnych propozycjach, czynionych gimnazjom.

Wychowawca Murzik zeznaje, że wiedział o skłonnościach homoseksualnych Apraksina.

Eksperci wydali opinię, że śmierć Apraksina nastąpiła niezależnie od otrzymanych ran.

Oskarżonego ucznia skazano na 11 lat i 4 mies. robót ciężkich.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Wycieczka Kujawian. Kujawski oddział Tow. Krajoznawczego organizuje wycieczkę swych członków do Kazimierza, Puław i Lublina w dniach 28, 29 i 30 b. m.

Osobiste. Członek redakcji naszego pisma p. Stanisław Szpilka wyjechał na odpoczynek letni.

Tranzlokacja z Lublina. Naskutek rozporządzenia zarządu dróg nadwiślańskich przeszło 200 maszynistów, konduktorów i innych pracowników kolejowych, którzy dotychczas mieszkali w Lublinie, zostało przetranslokowanych do Kowla.

Przenosiny z dużego kulturalnego miasta do zapadłej dziury, jaką jest Kowel, wywołało słusze niezadowolenie wśród zainteresowanych. Stracił też na tym i przedmieście Piaski, gdyż około 200 rodzin opuści je; dużo mieszkań na Piaskach będzie niezajętych.

Ofiara. P. X. składa na koło „Światła“ 5 rb., wygrane w szachy 20 czerwca.

Rewizja wag. W ubiegłą niedzielę przybyły rewident z Warszawy wraz z tutejszymi władzami dokonał rewizji wag w sklepach i kramach na targu za magistratem oraz przy ul. Foksal. Z trzydziestu kilku zwiedzonych handłów w 25 znaleziono wagi fałszywe lub posiadające stemple zprzed 3 lat. Wszystkie tego rodzaju wagi konfiskowano a winnym wytoczono sprawy sądowe. Wkrótce mają się odbyć dalsze rewizje. Dla wiadomości zainteres-

Administracja księgarni

ś.p. M. Kochanowskiej

uprasza Szanownych odbiorców pism za pośrednictwem księgarni o zgłoszenie przed 1-ym lipca swych pretensji w celu uregulowania prenumeraty zaległej i na dalszy czas.

Księgarnia od dnia 24 czerwca roku bież.

— otwarta. — 2083

Były nauczyciel szkół średnich

poszukuje na czas wakacyjny lekcji pojedynczo lub w kompletach; przygotowuje do szkół prywatnych i rządowych, na matury i świadectwa.

Specjalność łacina i język rosyjski.

WIADOMOŚĆ:

Ulica Szopena № 7. m. 2. Od godz. 12—1.

Zakopane, ul. Krupówki za wodą

Willa „KMICIC“

2055

Pensjonat Marji Kienitz

Pokoje słoneczne. Kanalizacja. Łazienka. Willa nowa, położona zdala od drogi i kurzu. Widok na całe pasmo Tatr. Pianino. Pokoje wspólne od 6 koron, pojedyncze do 7 koron.

MŁODOŚĆ

stanowi delikatną czystą twarz, świeży wygląd, białą aksamitno-miękką skórą i oślepiająco piękną cerą. Wszystko to osiągnąć można, używając

Mydło „KONIK“

Bergmanna i S-ki. Radebeul-Drezno.

Cena 60 kop. za sztukę. Do nabycia wszędzie.

Żądać tylko w czerwonej opakowaniu.

Główny skład na Państwo Rosyjskie:

Kantor preparatów chemicznych,

St. Petersburg, Malaja Koniuzennaja No. 10.

OLECHOWSKI. **Dzieje męzczyzny-pow. 1.80.**
WULFF. **Żywienie krów dojnych-1.**

BIELSKA. **Separatka—powieść**
z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.
WIERZBIŃSKI. **Pieść Marcina Wilczka—pow. 1.50.**

Gebethner i Wolff w Lublinie
Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

Wydawnictwa
Własne:

sowanych przypominamy, że za dobre uważane są te tylko wagi, które posiadają stempel nie wcześniejszy niż z 1910 roku.

(x) Na utrzymanie szkół początkowych miejskich w Lublinie potrzebna jest w roku bieżącym suma 36,060 rubli 70 kop. Z tego skarb daje tylko 7,620 rb. 50 kop. zapomogi, kasa miejska 14,089 rub. 53 kop., reszta zaś w postaci składki szkolnej rozłożona będzie na mieszkańców Lublina, t. j. właścicieli nieruchomości, kupców, przemysłowców i opłacających podatek mieszkaniowy lokatorów.

Prenumerata pism. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że lubelska filja Księgarni Gebethnera i Wolffa jest w możności dostarczania swym abonentom pism tygodniowych już w soboty od rana, a nie dopiero w niedzielę, jak było dotychczas.

Nominacja. Na miejsce pułkownika Merlina sztab-oficerem do szczególnych poruczeń przy gubernatorze lubelskim i inspektorem ziemskiej straży naznaczono p. o. naczelnika powiatu pinczowskiego, podpułkownika Usa

(x) O doprowadzenie do porządku. Przypominamy właścicielom cukierni, traktjarni, herbarciarni i t. p. że znalezione przez komisję sanitarną braki powinny być usunięte do dnia 14 lipca; o ile to nie nastąpi, zakłady będą zamknięte.

Z pól i łąk. Pierwszy zbiór koniczyny pod Lublinem już został ukończony; wypadł on lepiej niż zeszłego roku. Siano też jest bardzo dobre i obfite.

Realizacja projektu chełmskiego. Wskutek usilnych starań biskupa chełmskiego Eulogiusza o szybkie utworzenie nowej guberni i poparcia w tej sprawie gubernatora siedleckiego Wołżyna, ministerjum spraw wewnętrznych nie znajduje przeszkód do przeniesienia instytucji gubernialnych z Siedlec do Chełma, nie czekając na ukończenie zamierzonej w tem mieście budowy gmachów dla instytucji gubernialnych. W tych dniach do Chełma zjechała pod przewodnictwem gubernatora siedleckiego Wołżyna specjalna komisja, która dokonała oględzin kilku upatrzonych nowych domów i poleciła radcy prawnemu siedleckiego zarządu gubernialnego zawrzeć umowy z właścicielami na wynajem domów dla przyszłych władz gubernji chełmskiej.

Na mieszkanie dla gubernatora i jego kancelarję wybrano dwa domy przy ul. Czarnej należące do p. Marji Obedzińskiej; na rząd gubernialny, urząd wojskowy i urząd do spraw włościańskich wybrano trzy nowe domy przy ul. Pocztowej, należące do pp. Grinberga, Zingiera i Goldmana; biura policji mają się mieścić w domu N. Szwarca przy ul. Władycznej (?). Ze wszystkimi właścicielami tych domów zawarto już kontrakt od dnia 1 lipca r. b. st. st. aż do czasu przeniesienia biur rządowych do własnych gmachów.

(x) Z Lubartowa. Mieszkańcy Lubartowa z górą od dwóch lat kołaczą w Petersburgu o otrzymanie koncesji na budowę stacji telefonicznej w Lubartowie i połączenie jej z Lublinem, dotychczas jednak pozwolenia nie otrzymali. Co stoi na przeszkodzie nie wiadomo. Nawet na prośby i depezę odpowiedzi im żadnej nie udzielono.

Wielki pożar. W piątek ubiegły w godzinach popołudniowych, kiedy prawie wszyscy dorośli mieszkańcy byli w polu, powstał pożar we wsi Dorohucz, pow. Lubelskiego; spaliło się przeszło 40 zagród włościańskich, pomimo przybycia sikawek z cukrowni Milejów i Trawniki i z folwarków Siedliska, Łysołaje i Siostryców. Okoliczni mieszkańcy pospieszyli z pomocą pogorzelncom. Ogień powstał podobno wskutek pozostawienia przy jednej z chałup żarzących się węgli.

Z trzeciego piętra. W domu p. Łaskiewicza na ul. Namiestnikowskiej № 25 spadło z okna trzeciego piętra półtoraroczne dziecko woźnego Banku Państwa Czerwieńca. Dziecko odniosło poważne uszkodzenia całego ciała, ale żyje.

(x) Czy zbrodnia? Dwudziestoletnia mieszkanka wsi Trzeszkowice Marja Bednarska podczas znoszenia kartofli poroniła. Zeznaje ona, że gdy z bólu położyła się na łąkach, wyszedł z niej kawałek mięsa, które ona wyrzuciła do rzeki, nie wiedząc co to jest. Bednarskiej wytoczono proces karny.

TELEGRAMY.

NA BAŁKANACH.

Białogród 24 czerwca. Na onegdajszym posiedzeniu, zwołanym przez króla, przywódcy opozycji głosowali razem z obecnym ministrem wojny, który domaga się przedsięwzięcia energicznych kroków przeciwko Bułgarii i odrzucenia propozycji rządu rosyjskiego.

Białogród. W tutejszych kołach politycznych panuje wielkie rozgoryczenie przeciwko Rosji. „Polityka“ wyraża się, że Rosja traktuje serbów jak swoich poddanych. Serbja nie zgodzi się bezwarunkowo na odstąpienie bułgarem doliny Wardaru.

ECHA ZAMORDOWANIA PROF. BUTKOWSKIEGO.

Lwow, 24 czerwca. Mordercę profesora seminarjum nauczycielskiego, Butkowskiego, rusina Łżegałę, oddano pod obserwację psychiatryczną.

ROZBICIE KASY NA DWORCU.

Warszawa 24 czerwca. Na dworcu kowelskim kolei nadwiślańskich stwierdzono dziś rozbicie kasy ogniotrwałej, z której skradziono około 12,000 rb.

Sluchacz szkoły szwajcarskiej posiadający: francuski i angielski, poszukuje posady. Oferty „118“ Redakcja „Kurjera“ 2085

Magazyn Mebli

A. MALINOWSKIEGO

○○ LUBLIN ○○

Krakowskie-Przedmieście, róg Szopena

TELEFON № 459.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące. 2076

BIURO TECHNICZNO-LEŚNE

W. D. Morawskiego

b. technika lasów ordynacji Zamoyskiej, upoważnionego do robót dla T-wa Kred. Ziemińskiego załatwia wszelkie czynności w zakres leśnictwa wchodzące (urządzenie lasów, inspekcje, szacownie i t. p.) Informuje o kupnie i sprzedaży lasów i materiałów drzewnych.

Lublin, Czechowska 20 m. 7.

Pożądani są wspólnicy do zawiązującej się kooperatywy dla handlu drzewem.

DYREKCJA

Lubelskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

2081

Zawiadamia właścicieli listów zastawnych Lubelskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, że dn. 1 Lipca (19 Czerwca) 1913 r. rozpocznie się dołączanie nowych arkuszy kuponowych na następne dziesięciolecie do listów, przy których pozostaje jeden tylko kupon Lipcowy 1913 roku.

W tym celu złożone być winny w kasie Dyrekcyi w Lublinie, w godzinach biurowych, listy zastawne z właściwymi talonami kuponowymi, a po nałożeniu pieczęci, świadczącej o dołączeniu kuponów, — rzeczony listy zwrócone zostaną właścicielom, wraz z dołączonymi do nich kuponami.

Nadsyłający listy zastawne pocztą obowiązani są na podaniu wypisać dokładny adres miejsca, do którego takowe wraz z kuponami mają być im zwrócone. Opłata za powrotną przesyłkę i asekurację ciąży właścicieli listów zastawnych.

Zamiejscowi właściciele listów mogą również otrzymywać nowe kupony za pośrednictwem Banku Handlowego w Warszawie; w tym ostatnim wypadku winny być złożone przez nich do wspomnianego Banku talony, pozostałe od pierwotnych kuponów, a po otrzymaniu przez Bank z Dyrekcyi Towarzystwa nowych arkuszy kuponowych, takowe wydane zostaną zgłaszającym się za uprzednim nałożeniem odpowiednich pieczęci na listach zastawnych, które jednocześnie obowiązani są przedstawić.

Uznane za najlepsze **M-c Cormicka**

Kosiark, Żniwiarki, Żniwiarko-wiązałki, części zapasowe do tychże.

GRABIARKI „**TYGRYSIĄTKO**“ i t. p. POSIADA NA SKŁADZIE.

Lubelskie Biuro Handlowe

właściciele: T. Kujawski M. Milewski i Szwentner

w Lublinie. Oddziały w Radomiu i Kraśniku. Agencja w Opatowie.

JAK TO SIĘ ROBI Pracując u siebie w domu

Proszę przysłać adres z (7 kop. marką na odpowiedź) to przysłemy nasz prospekt, wyjaśniający, jak zarobić

50—100 rb. i więcej miesięcz. 2058

Fachowe wykształ. zbyteczne.

Odległ. mieszk. nie zawadza.

Towarzystwo Whittick-Kunau i S-ka

St. Petersburg, Newski 40/42, 305 K.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120